

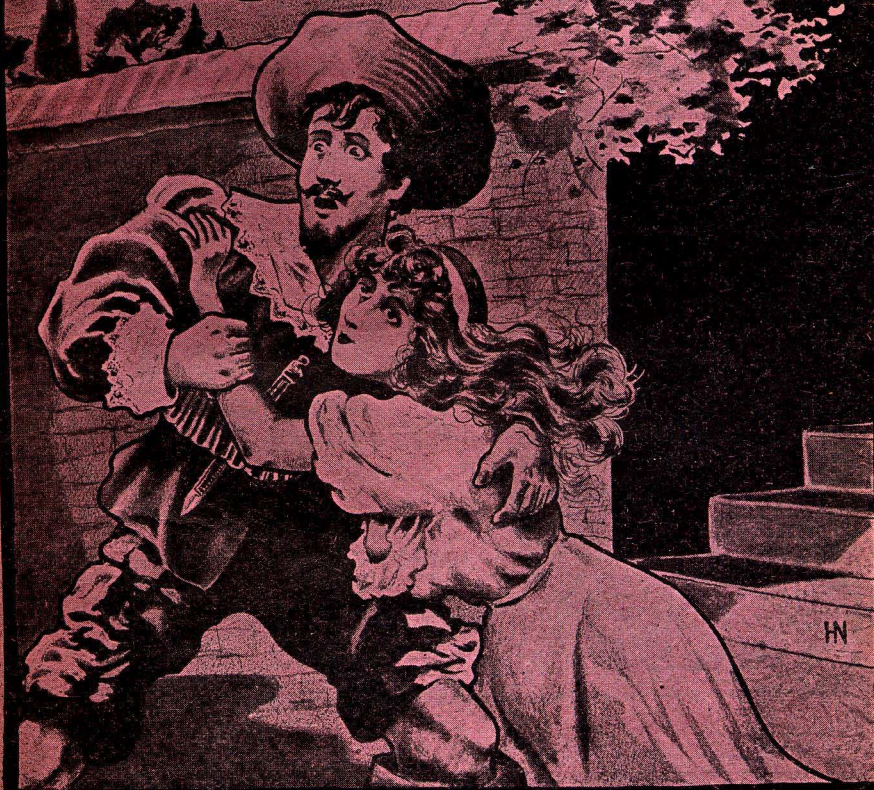
9100  
94  
Zeszyt 13.

13-18  
Biblioteka Nowości.

A  
1902 r.

# Garibaldi

BOHATER  
WŁOSKI



Księgarnia nakładowa ALFREDA ZONERA

ŁÓDŹ

Dzielnia Nr. 13.

WARSZAWA

Nowy-Swiat Nr. 41.  
A

Дозволено Цензурою г. Лодзь 5 Марта 1902 г.

---

Въ типографіи Л. Зонера въ г. Лодзи.



219  
88  
—  
94.

Ä



— Książę się nie myli, odpowiedział Colonna, jestem rzeczywiście księciem Garibaldi i cieszę się że mogłem księciu oddać małą przysługę.

G. 25.

Ä

— Gdzie też ulokowano hrabiego? — szepnęła: zapewne niedaleko mnie w jednym z pokojów gościnnych?

Szmer ustał i Julja zwróciła się do okna, ażeby spojrzeć na góry, po nad którymi zwieszały się zawsze obłoki.

— Czy też hrabia przynosi mi szczęście? Ach, że też nie mogę zapomnieć o Garibaldi! Z jakąż radością powitałabym hrabiego, ale dreszcz mnie przechodzi na myśl rozmowy sam na sam, gdyż niezawodnie znowu mi będzie wyznawał swą miłość.

Znowu dał się słyszeć jakiś szelest, ktoś skradał się pocichu, ostrożnie w sąsiednim pokoju. To nie mogły być kroki hrabiego, gdyż jako mężczyzna nie mógł tak lekko stąpać. Widocznie jakaś służąca!

Julja ostrożnie odemknęła drzwi swego pokoju i weszła na ciemny korytarz.

Mniej więcej o tym samym czasie hrabia Rimondi obudził się u siebie. Zdziwiony, spojrzął dokoła.

— Gdzie jestem? — szepnął.

Stopniowo odzyskał świadomość i zawołał:

— O droga Juljo! gdybym mógł odgadnąć twoje myśli, gdybym mógł posiąść serce twoje! Czy też odpłacasz mi wzajemnością te uczucia, które ciągną mnie ku tobie, do twego okienka? Niestety, muszę przyznać żem źle postąpił zarówno względem ciebie, jak i względem druha Garibaldiiego!

Ponuro spojrzął w ziemię. Czoło pokryły mu zmarszczki i jał załamywać ręce.

— Dopuściłem się łotrowstwa, łotrowstwa z miłości! Wiedziałem że Garibaldi nie umarł w upadku w katakombach, wiem że dotąd żyje, a jednak nie starałem się Julji wyprowadzić z błędu. O jak ta krzywda pali mnie w sercu, lecz kto wie, czy znowu nie będę jej sprawcą, byleby tylko posiąść ukochaną Julję! Garibaldi, przyjacielu niezapominaj, przebacz mi, ale miłość moja była zbyt wielką, ażebym mógł ją opanować.

Garibaldi.

Spojrzał ze smutkiem w światło, stojące na stole i patrząc w nie, myślał dalej:

— Dziwny niepokój ogarnia mnie na myśl, że tak blisko niej jestem. Ach, gdybym mógł pomówić z nią jedną godzinkę i patrzeć w tę jej słodką i smutną buzię! Trudno dać wiarę, że przez tyle tygodni byłem jej towarzyszem i że nie mogłem się pozbyć swych uczuć serdecznych.

Znowu rzucił się na kanapę, skrzyżował ręce nad głową i patrzył w próżnię.

— Jak też jej się udało odnaleźć ojca, jak też znalazła się macocha przy tak nagłym...

Urwał nagle i zdumiony wpatrzył się w obraz na ścianie, przedstawiający popiersie jakiejś kobiety.

— Jak to się jednak można pomylić — szepnął, byłbym przysiągł, że oczy w tym obrazie ruszają się i patrzą na mnie.

Zaczął z uwagą przyglądać się obrazowi.

— Nie, to niema sensu—mówił dalej, byłoby to absolutnem niepodobieństwem; oczy są tak sztywne i nie-ruchome, jak na każdym malowidle; wyraźnie przecie odróżniam białko od źrenicy, widocznie światło ludzi.

Nagle zerwał się z kanapy.

— Nie, nie, nie myślę się — wyrzekł półgłosem, widziałem, że się powieki zamknęły.

Przez chwilę stał niezdecydowany, poczem przypadł do obrazu i po chwili odskoczył:

Obraz był bez oczu.